

„DWOJE OCZU ZA JEDNO OKO”. PARODIA KAZANIA NA GÓRZE W POWIEŚCI EDGARA HILSEN RATHA NAZISTA I FRYZJER

„Jestem Maks Schulz, nieślubny, choć czysto aryjski syn Minny Schulz...”¹ – tak rozpoczyna się powstała w 1971 roku powieść niemieckiego pisarza żydowskiego pochodzenia Edgara Hilsenratha *Nazista i fryzjer*. Jest ona monologiem, a właściwie spowiedzią, nazistowskiego ludobójcy i uchodzi za pierwszą w literaturze Holokaustu pozycję napisaną z perspektywy sprawcy².

Przepełniona czarnym humorem i utrzymana w konwencji groteski, miejscami wulgarna i obsceniczna powieść Hilsenratha przez kilka lat nie mogła ukazać się w Niemczech. Sam autor przyznał, że „[o]pór wobec jakiegokolwiek rodzaju czarnego humoru albo satyry w literaturze Holokaustu wyszedł przede wszystkim od niemieckich kolegów: z braku odwagi cywilnej i ze strachu, że mogliby się gdzieś narazić”³. Było to już jednak po sukcesie *Blaszanego bębna* Günthera Grassa, który pokazał, że można w prześmiewczy i satyryczny sposób mierzyć się z tematem Zagłady⁴.

¹ E. Hilsenrath, *Nazista i fryzjer*, przeł. R. Wojnakowski, Kraków 1994, s. 5.

² Za pierwszą książkę w literaturze Holokaustu napisaną z perspektywy sprawcy uważa *Nazistę i fryzjera* m.in. Dietrich Dopheide. Por. D. Dopheide, *Das Groteske und der Schwarze Humor in den Romanen Edgar Hilsenraths*, Berlin 2000, s. 115. Warto jednakże zwrócić uwagę, że już w 1952 roku ukazała się we Francji powieść Roberta Merle *La mort est mon métier* (pol. *Śmierć jest moim rzemiosłem*, 1956), której narratorem i protagonistą jest Rudolf Lang – postać wzorowana na komendancie obozu Auschwitz Rudolfe Hössie.

³ *Holocaust und Unterhaltung. Eine Diskussion mit: Edgar Hilsenrath, Michal Komar, Ursula Link-Heer, Egon Monk und Marcel Ophüls*, [w:] *Kunst und Literatur nach Auschwitz*, red. M. Köppen, Berlin 1993, s. 107-112, s. 110.

⁴ Rüdiger Steinlein zwraca uwagę na podobieństwa między protagonistą powieści Hilsenratha a Oskarem Matzerathem. Por. R. Steinlein, *Das Furchtbarste lächerlich? Komik und Lachen in*

Wydaje się zatem, że w przypadku *Nazisty* zastrzeżenia budził przede wszystkim fakt, że Holocaust przedstawiony został z punktu widzenia sprawcy⁵. Książka została więc przetłumaczona na język angielski i wydana w Stanach Zjednoczonych, gdzie odniosła ogromny sukces (*The Nazi and the Barber. A Tale of Vengeance*, 1971)⁶, który uitorował jej drogę na rynek niemiecki. W Niemczech ukazała się jednak dopiero sześć lat później.

Protagonistą powieści Hilsenratha jest nazistowski zbrodniarz Maks Schulz. Po wojnie przybiera on tożsamość swojego przyjaciela z lat dzieciństwa, żydowskiego fryzjera Icka Finkelsteina⁷, którego własnoręcznie zastrzelił w obozie zagłady Laubwalde w Polsce. By uwiarygodnić się w roli ofiary, Schulz robi sobie tatuaż z numerem obozowym rozpoczynającym się od litery „A” jak Auschwitz, ponieważ, jak cynicznie stwierdza: „To robi większe wrażenie. Jest bardziej znane.”⁸, i dzięki złotym zębom prawdziwych ofiar rozpoczyna nowe życie jako ocalały z Holocaustu: wyjeżdża do Palestyny, gdzie otwiera zakład fryzjerski i wiedzie żywot szanowanego obywatela, a potem bojownika o niepodległość właśnie powstającego państwa Izrael⁹.

Texten der deutschen Holocaust-Literatur, [w:] *Kunst und Literatur nach Auschwitz*, red. M. Köppen, Berlin 1993, s. 97-106, s. 103.

⁵ Zwraca na to uwagę m.in. Andreas Graf: „Zastrzeżenia wydawnictw wzięły się w obydwu przypadkach [chodzi o powieści *Noc i Nazista* i *fryzjer*] najwyraźniej z przedstawionej przez autora perspektywy (...), a poza tym nie wolno było pisać satyrycznie o zbrodniach nazizmu i państwie Izrael. I rzeczywiście obydwie powieści prowokują wybraną perspektywą.” A. Graf, *Mörderisches Ich. Zur Pathologie der Erzählperspektive in Edgar Hilsenraths Roman „Der Nazi & der Friseur”*, [w:] *Edgar Hilsenrath. Das Unerzählbare erzählen*, red. Th. Kraft, München 1996, s. 135-146, s. 136.

⁶ Fritz Rumler podaje, że sprzedano ponad milion egzemplarzy. Por. F. Rumler, *Max & Itzik*, [w:] *Edgar Hilsenrath. Das Unerzählbare erzählen*, red. Th. Kraft, München 1996, s. 69-72, s. 69.

⁷ Dopheide zwraca uwagę, że ta zamiana ról może być nawiązaniem do komedii Charliego Chaplina *Dyktator* (*The Great Dictator*) z 1940 roku, w której żydowski fryzjer z racji swojego podobieństwa do Hitlera wciela się w rolę Führera. Hilsenrath odwraca ten wątek – to niemiecki ludobójca przyjmuje tożsamość żydowskiego fryzjera, co ułatwia mu jego rzekomo „żydowski wygląd”, czyli haczykowaty nos i wylupiaсте oczy. Widać wyraźnie, że powieść Hilsenratha jest gorzką satyrą na powojenne Niemcy, w których wciąż aktualne są antysemickie stereotypy. Por. Dopheide, *op. cit.*, s. 113-115.

⁸ E. Hilsenrath, *op. cit.*, s. 126.

⁹ Sam Schulz tak podsumowuje swoje życie: „Z niewinnego niemowlęcia, które nazywało się kiedyś Maks Schulz, zrobił się mały szczurołap. A ze szczurołapa uczony panicz. A z uczonego panicza... fryzjer. A z fryzjera esesman. A z esesmana ludobójca. A z ludobójcy... drobny żydowski czarnorynkowy handlarz Icek Finkelstein. A teraz: z drobnego żydowskiego handlarza Icka Finkelsteina... pionier, repatriant, bojownik o wolność.” *Ibidem*, s. 203.

Pod koniec swojego życia ten nazistowski zbrodniarz okazuje jednak coś na kształt skruchy, domaga się sądu nad samym sobą i chce ponieść sprawiedliwą karę, choć wie, że jest to niemożliwe. „Moja śmierć, stwierdza, byłaby tylko jedną śmiercią. Jedną śmiercią za 10 000 śmierci. To byłoby niesprawiedliwe”¹⁰. Niemniej jednak przyznaje się do popełnianych zbrodni, beznamyślnie zdając czytelnikowi relację z przebiegu procesu Zagłady:

„Czasami rozstrzeliwaliśmy więźniów na stojąco... jak stali przed tym długim rowem... w jednym rzędzie... patrzyli w głąb tego rowu, a myśmy strzelali do nich z tyłu. A czasami patrzyli na nas, i wtedy strzelaliśmy do nich z przodu. Niekiedy kazaliśmy im wskakiwać do rowu, kłaść się na brzuchu, i rozstrzeliwaliśmy ich z góry. To była moja specjalność”¹¹.

Opowiada o wszystkim z niesłychaną lekkością, jakby nie zdając sobie sprawy z wagi swoich czynów: „To był spokojny odcinek. Ten nasz odcinek. I nic się na nim nie działo. Z nudów odstrzeliwaliśmy soople z drzew, czasem sprzątnęło się też paru Żydów, bo nie mieliśmy nic lepszego do roboty... więc rozwalalo się ich... w lesie albo na cmentarzach”¹². Większym problemem była dla niego nuda niż fakt masowego mordowania niewinnych ludzi. Ludobójca stwierdza wręcz: „Prawdziwa zabawa zaczęła się dopiero, gdy przenieśliśmy się do Rosji. (...) Wie pan, jak się rozstrzeluje 30000 Żydów w małym lasku? I wie pan, co to znaczy dla człowieka niepalącego? Tam nauczyłem się palić”¹³. Schulz jest przy tym niemal dumny z tego, że tak sprawnie wywiązał się z powierzonego mu zadania i przechwala się olbrzymią liczbą ofiar na swoim koncie: „W Laubwalde było 200 000 Żydów. Wszystkich zabiliśmy. 200 000!”¹⁴

¹⁰ *Ibidem*, s. 421. Dlatego Schulz stwierdza: „Nie ma dla mnie kary, którą moje ofiary dałyby się przejednać.” *Ibidem*, s. 422.

¹¹ *Ibidem*, s. 80.

¹² *Ibidem*, s. 52.

¹³ *Ibidem*, s. 53. Dopheide analizuje ten fragment następująco: „Ambiwalentne, szokujące działanie groteski jest tu ewokowane przez zaskakujące połączenie nie dających się pogodzić ze sobą elementów: masowego mordu na ludziach i palenia z nudów przy monotonnej pracy. Ta na pierwszy rzut oka niewinna wypowiedź ma tym bardziej straszliwy wydźwięk, im bardziej banalna się wydaje: ‘understatement’ ostatniego zdania odsłania bowiem zbrodnię na niebywałą skalę.” D. Dopheide, *op. cit.*, s. 175.

¹⁴ E. Hilsenkrath, *op. cit.*, s. 54.

Autorowi *Nazisty i fryzjera* nie można jednak zarzucić, że uwłacza godności ofiar, czy że w jakimkolwiek stopniu daje się uwieść stworzonej przez siebie postaci, że przejawia jakąś niezdrową fascynację złem. Wręcz przeciwnie – Hilsenrath na każdym kroku dystansuje się od swojego protagonisty. Od samego początku wiadomo, że Maks Schulz jest bohaterem negatywnym – to odrażający, zarówno psychicznie jak i fizycznie („miał (...) czarne włosy, żabie oczy, haczykowaty nos, grube wargi i popsute zęby”¹⁵) człowiek, który sam o sobie mówi, że ma „defekt mózgu”¹⁶ i wciąż przypomina, że jest zbrodniarzem, nawet kiedy opowiada o sobie jeszcze jako o dziecku: „Ja, Maks Schulz, skończone właśnie siedem tygodni życia, przyszły ludobójca, wówczas jednak niewinne dziecię (...)”¹⁷. Tego typu wtręty pojawiają się dosyć często („Zamówiłem dla siebie, ludobójcy Maksa Schulza, jedno ciastko”¹⁸), jak gdyby narrator chciał zawczasu zerwać nie sympatii, jaka mogłaby się nawiązać między nim a czytelnikiem. W powieści Hilsenratha nie znajdziemy żadnego fragmentu, który by wskazywał na to, że autor widzi w swoim protagoniście człowieka, czy że próbuje go w jakimś stopniu zrozumieć. Maks Schulz nie ma w sobie także nic z inteligentnego, wyrafinowanego i w jakimś stopniu pociągającego nazisty, którego taki właśnie obraz przemyca czasami popkultura (zwłaszcza kinematografia). On wzbudza raczej pogardę i obrzydzenie niż strach i mógłby być postacią komiczną, gdyby nie fakt, że dopuścił się tak okropnych czynów.

Tytuł powieści Hilsenratha przywołuje na myśl pochodzący z 1938 roku esej Ernsta Blocha *Der Nazi und das Unsägliche* (*Nazista i to, co niewysłowione*). Bloch zastanawia się w nim, jak literatura ma reagować na nazizm, który jest dla autora „zarówno godny politowania, jak i straszny”¹⁹. Jego zdaniem pisarz jest bezradny wobec tego zjawiska, bo język, którym się do tej pory posługiwał, nie jest w stanie opisać tego, co się wokół niego dzieje:

Mówi się o łajdakach, przestępcach, gangsterach, pismak bazgrze codziennie coś o ochlapanym krwią reżimie Hitlera, wszystko oklepane, wszystko

¹⁵ *Ibidem*, s. 22.

¹⁶ *Ibidem*, s. 20.

¹⁷ *Ibidem*, s. 16.

¹⁸ *Ibidem*, s. 255.

¹⁹ E. Bloch, *Der Nazi und das Unsägliche*, [w tegoż:] *Gesamtausgabe, Band II, Politische Messungen, Pestzeit, Vormärz*, Frankfurt am Main 1970, s. 185-192, s. 185.

zbyt ogólnikowe. Łajdaków było już wielu, już niejeden reżym ociekał krwią, nazista pachnie jeszcze czymś zupełnie innym niż krwią²⁰.

Bloch skarży się na brak odpowiednich słów, za pomocą których mógłby napiętnować to „jakościowo nowe i niewysłowione”²¹ zjawisko: „Nigdy czegoś takiego nie było, Hitler jako ‘największy Niemiec’, to po prostu odbiera mowę”²². Według Blocha język nie nadąza już za rzeczywistością w Niemczech, bo nazizm jest całkowicie nowym fenomenem. Również nazista jako bohater literacki (nawet ten negatywny) nastrocza trudności, bo z kimś takim nie musiał się tej pory mierzyć żaden pisarz: „Bestie renesansu były wielkimi władcami, Ryszard III (...) był straszny, ale nie godny politowania (...).”²³ Bloch powtarza swoją tezę, że nazista pachnie czymś innym niż krwią i dodaje: „on pachnie również urną w olbrzymim nocniku, śmierdzącym nocniku jego zwyczajów, jego ohydy, jego zbrodni, jego ideologii”²⁴.

Nazista jest dla niego nie uosobieniem zła (das Böse), którego przeciwieństwem jest dobro, lecz ucieleśnieniem tego, co złe, niedobre, zepsute (das Schlechte).²⁵ Dlatego nie da się go przyrównać do żadnej postaci literackiej, ani do Karola, ani nawet do Franciszka Moora ze *Zbójców* Fryderyka Schillera, co najwyżej do dwóch Schillerowskich łotrów: Szufterle i Szpigelberga²⁶.

Jak zatem można opisać nazistę, zastanawia się Bloch i dochodzi do wniosku, że nie wystarczą ostre słowa i „dosadny, pomstujący ton”²⁷. Zamiast tego lepiej spróbować wywołać zdumienie, zakłopotanie (das Befremden) i dezaprobatę, posługując się groteską: „Więc niejedni broni się przed tym odwróconym światem, przed tymi potworkami i im podobnymi przedstawiając ich groteskowo w najwyższym zadziwieniu”²⁸. Ale i to zdaniem Blocha nie oddaje w pełni istoty tego nowego zjawiska:

²⁰ *Ibidem*.

²¹ *Ibidem*, s. 186.

²² *Ibidem*.

²³ *Ibidem*.

²⁴ *Ibidem*, s. 189.

²⁵ Por. *ibidem*.

²⁶ Por. *ibidem*.

²⁷ *Ibidem*, s. 186.

²⁸ *Ibidem*, s. 187.

Ale groteska nie wystarczy w przypadku nazizmu: przeważa nieme potrząsanie głową. Już raczej *komizm* wydawałby się bardziej odpowiedni, tym bardziej, że jego istota polega na demaskowaniu zbliżającej się z hukiem pustki. Siłą jego dowcipu jest natychmiastowe pokazanie całej mieroty i sztuczności; wtedy nazizm staje obnażony i ośmieszony w całej swej okazałości²⁹.

Tym tropem zdaje się podążać Hilsenrath, który w swojej powieści właśnie za pomocą komizmu i groteski obnaża i ośmiesza nazistów, ich ideologię i zwolenników, a także pokazuje (podobnie jak wcześniej Günther Grass w *Blaszanym bębenku*), że przejęcie władzy umożliwiło im niemieckie drobnomieszczaństwo. Dla tych ludzi „Pan Hitler”³⁰ był lekiem na całe zło, czyli wszystkie ich bolączki i niepowodzenia życiowe. „On nas wszystkich zbawi”³¹, mówi matka protagonisty w rozmowie z sąsiadami, którzy, tak jak ona, upatrują w Führerze swojego wybawcy, i dodaje: „zemści się też na tych cholernych żołnierzach, którzy skalali naszą piwnicę, anuluje, jak to się mówi, upokarzający traktat pokojowy z Wersalu, skończy z niewolą procentów, a niezamężnym matkom aryjskiego pochodzenia z właściwym rodowodem pomoże odzyskać godność”³². Dlatego kiedy w 1932 roku Hitler odwiedza ich miasteczko, niemal wszyscy witają go jak mieszkańcy Jerozolimy Chrystusa w Niedzielę Palmową – ubierają się odświętnie i przystrajają domy na jego cześć. Porównanie do Chrystusa nie jest bezzasadne, bo Hitler rzeczywiście stylizowany jest w powieści Hilsenratha na mesjasza: przykryty flagą stół, przy którym przemawia, przypomina ołtarz, otaczają go dziwne, złowróżbne ptaki, które zapowiadają rok 1933, czyli przejęcie władzy przez nazistów („(...) przyleciały znikąd, nagle po prostu były, usiadły na ołtarzu bo obu stronach Führera, wyglądały niczym ptaki śmierci, nie kwiliły, nie ćwierkały, nie śpiewały, siedziały niemo na dębowym drewnie przykrytym flagą, tworzyły dziwne odstępy: jeden, potem: dziewięć, potem: trzy – a potem znowu trzy”³³). Mowie Hitlera towarzyszą także dziwne zjawiska atmosferyczne: „Zaczęło grzmieć i błyskać

²⁹ *Ibidem*, s. 187.

³⁰ E. Hilsenrath, *op. cit.*, s. 33.

³¹ *Ibidem*, s. 30.

³² *Ibidem*.

³³ *Ibidem*, s. 37.

się. (...) zbierały się masy chmur i krążyły ponad ołtarzem. Ale deszcz się bał i chmury rozproszyły się z powrotem”³⁴.

Hitler, podobnie jak Jezus, wygłasza do swoich wyznawców kazanie na górze. Jego słowa są stylizowane na język biblijny, pojawia się np. często fraza: „I Führer rzekł.”, ale w warstwie semantycznej nie mają one z nauką Jezusa nic wspólnego. Wygłoszona przez niego mowa jest nie tylko parodią kazania Zbawiciela, lecz też całkowitym przeciwieństwem jego nauki.

Przesłanie Chrystusa: „Szczęśliwi ubodzy, bo wasze jest królestwo Boże. Szczęśliwi, którzy teraz łakniecie, bo będziecie nasyceni” (Mt 5, 3-4)³⁵ w ustach Hitlera brzmi: „Błogosławieni silni, albowiem oni posiadają ziemię. Błogosławiona pięść, albowiem wybiję dziurę w kole, ażeby dziura była prawdziwa, a nie połowiczna. Połowicznych dziur bowiem nie ma!”³⁶ Hitler powołuje się na naukę Chrystusa po to, by ją obalić i zastąpić swoją własną: „Wiecie, że w Starym Testamencie powiedziano: Nie będziesz zabijał; jeśli ktoś zabija, ten winien jest sądu. Ja zaś powiadam wam: Kto zabija wroga ludu, ten uświęca imię moje. A kto mnie uświęca, ten ma udział w mojej świętości”³⁷. Także i sens kazania o nadstawianiu drugiego policzka jest przeinaczony, bo Hitler traktuje je bardzo dosłownie i uświadamia swoim słuchaczom, że nie wystarczy wyrwanie jednego zęba, by rozbroić wroga: „Wiecie, że powiedziano: Oko za oko, ząb za ząb. Ja zaś pytam was: Czyż nie czynią tak również celnicy? Czymże jest jedno oko i czymże jest jeden ząb? Czyż nie zostaje jeszcze jedno oko? i trzydzieści jeden zębów?”³⁸ Dlatego Hitler formułuje swoje własne przykazanie, w którym nie tylko nawołuje do przemocy, ale ją też usprawiedliwia i wskazuje, że agresja fizyczna jest konieczna, by zapanować nad światem:

Ja zaś powiadam wam: dwoje oczu za jedno oko. I trzydzieści dwa zęby za jeden. Oślepcie swoich wrogów i uczynicie ich bezzębnymi po wieki. Albowiem ślepiec nie może już widzieć. A bezzębny nie może już gryźć. Jeśli

³⁴ *Ibidem*, s. 39.

³⁵ *Pismo Święte. Stary i Nowy Testament w przekładzie z języków oryginalnych*, Poznań 2011.

³⁶ E. Hilsenrath, *op. cit.*, s. 38.

³⁷ *Ibidem*, s. 38-39.

³⁸ *Ibidem*.

pragniecie panować, bijcie mocno. A jeśli pragniecie ziemi, którą chcę wam dać, czyńcie tak, jak wam nakazałem. Amen³⁹.

Słowa mówcy padają na podatny grunt. „Zgromadziły się tutaj prawie całe Niemcy” – zauważa jeden z uczestników owego osobliwego wiecu, nauczyciel języka niemieckiego Salzstange, dla którego Hitler jest „wielkim uzdrowicielem”. Zaraz jednak uściśla: „Tylko niezadowoleni. Zgromadzili się tutaj niezadowoleni z całych Niemiec!”⁴⁰ i doprecyzowuje, co jest przyczyną owego niezadowolenia:

Zgromadzili się tutaj wszyscy, którzy oberwali już kiedyś po głowie – od Pana Boga albo od ludzi. Na przykład łysielcy, są ludzie przesadnie chudzi i przesadnie grubi, ludzie o zbyt krótkich i o zbyt długich nogach, za starzy i za młodzi, zboczeńcy bez partnera i impotenci, i ludzie o rękach dusicieli, którzy nie mogli dotąd dusić, bo powiedziano im, że wolno im tylko głaszać, przyszli także okularnicy i okularnice, gdyż „On” powiedział: „Pozwólcie dziatkom przychodzić do mnie!”. Ale owe dziatki – to przecież te kaleki życiowe! Tak jest (...) – przede wszystkim kaleki: ci, co bardzo by chcieli, a nie mogą⁴¹.

Ci wszyscy wyznawcy Hitlera są więc „bankrutami” i „kalekami życiowymi”, nieudacznikami, którym się (w większości z ich winy) nie powiodło (tak jak ojczymowi protagonisty, fryzjerowi i pedofilowi Slavitzkiemu, który zazdrości klientów swojemu żydowskiemu konkurentowi). Wszyscy ci ludzie mają poczucie, że ich skrzywdzono, ale są zbyt leniwi, by zmienić coś w swoim życiu (Slavitzki mógłby wysprzątać swój salon, zacząć dbać o klientów i przestać sikać do umywalki, w której myje im włosy, ale zamiast tego woli wierzyć w spisek światowego żydostwa), dlatego potrzebują kogoś takiego jak „pan Hitler”, który ma „oczy proroka”⁴² i mówi dokładnie to, co chcą usłyszeć, składając przy tym absurdalne, niemożliwe do spełnienia, ale atrakcyjnie brzmiące obietnice:

Adolf Hitler mówił najpierw o genezie ruchu (...), o krwi poległych kolegów, o martwych, którzy nie są martwi, ponieważ żyją w nas dalej, wyja-

³⁹ *Ibidem*.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 34.

⁴¹ *Ibidem*, s. 35.

⁴² *Ibidem*, s. 38.

śnił nam, dlaczego trzeba budować armaty i że on będzie je budował – i to jakie! – albowiem przysiągł to na swojego Ojca, Pana Opatrzności, wytłumaczył nam, że zwykłe armaty tylko strzelają, natomiast jego armaty mogą także wytwarzać masło i czarny chleb, i chudy twaróg i kiełbaski z kiszoną kapustą⁴³.

Hitler odwołuje się również do kompleksów i ukrytych resentymentów, mówi głośno o tym, o czym ci wszyscy zgromadzeni rozmawiają w zaciszu swoich domów: o „(...) wersalskim traktacie pokojowym, który należy anulować (...), o spisku światowego żydostwa, które trzyma w swoich siłach niemiecki honor, niemiecką odwagę i niemiecką wierność, żeby udaremnić rozwój”⁴⁴.

W scenie kazania Hilsenrath nawiązuje również do męki Pańskiej – Hitler wygłasza swoją mowę na Górze Oliwnej, czyli miejscu, w którym wg Ewangelii św. Łukasza Chrystus modlił się przed ukrzyżowaniem o spełnienie woli Ojca i zwrócił się z przestrożą do swoich uczniów: „Módlcie się, abyście nie ulegli pokusie.” (Łukasz 22, 46) W powieści Hilsenratha góra ta, oprócz nazwy nie ma nic wspólnego ani z biblijnym miejscem, ani z jego religijnym znaczeniem – firma Meyer, która produkuje olej jadalny „(...) organizuje tam festyn strzelecki, będący wyrafinowaną kampanią reklamową (...)”⁴⁵ swojego produktu. To typowy dla Hilsenratha zabieg – pisarz przywołuje konotacje biblijne, po to, by za chwilę je zniwelować lub odwrócić ich sens: jego „mesjasz” sam namawia ludzi do złego, a tłum chętnie ulega tej pokusie.

W pewnym momencie führer otwiera Biblię i wplata do swojego przemówienia fragment z Ewangelii św. Łukasza opisujący jedną ze stacji Drogi Krzyżowej: „A szło za nim mnóstwo ludu, także kobiet, które zawodziły i płakały nad nim. Lecz Jezus zwrócił się do nich i rzekł: ‘Córki jerozolimskie, nie płaczcie nade mną: płaczcie raczej nad sobą i nad waszymi dziećmi! Oto bowiem przyjdą dni, kiedy mówić będą: Szczęśliwe niepłodne łona, które nie rodziły, i piersi, które nie karmiły.’”⁴⁶ Wykorzystuje go jed-

⁴³ *Ibidem*, s. 37.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 37-38.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 32.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 38. Por. „Kiedy go wyprowadzili, zatrzymali niejakiego Szymona z Cyreny wracającego z pola i włożyli na niego krzyż, żeby go niósł za Jezusem. A siedł za nim wielki tłum ludu i kobiet, które płakały i zawodziły nad Nim. Jezus obrócił się do nich i powiedział: Nie płaczcie

nak jedynie po to, by przekonać swoich słuchaczy, że sam Chrystus odwrócił się od Żydów i rzucił na nich klątwę. Stąd tylko krok do tezy, że ostateczne rozwiązanie kwestii żydowskiej w gruncie rzeczy będzie dla Żydów wybawieniem: „Führer zamknął Biblię, złożył dłonie, wzniosł swe płomienne oczy proroka ku niebu i rzekł: ‘Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Pan ich przeklął. I klątwa ich przyniata. Ja zaś przyszedłem, aby ją zdjąć’”⁴⁷.

W swoim kazaniu Hitler głosi również relatywizm moralny i prawo silniejszego, co jest całkowitym zanegowaniem moralności chrześcijańskiej: „Przeklęty niech będzie kij w rękę fałszywego mistrza. Ponieważ jednak kij zmienia właściciela, a nowy mistrz jest prawdziwym mistrzem, więc niech kij będzie uświęcony”⁴⁸. Dodaje również: „Błogosławiony kij w rękę prawdziwego mistrza. Zważcie bowiem: To nie kij uszlachetnia rękę, tylko ręka kij. Zaprawdę powiadam wam: W rękę prawdziwego mistrza kij stanie się mieczem, ażeby ręka panowała po wszystkie wieki. Amen”⁴⁹. Także i protagonista powieści, który był przez swojego ojczyma bity czarnym kijem bambusowym (żółty przeznaczony był dla jego matki), odnajduje w mowie Hitlera fragment mu szczególnie bliski:

W gardle czułem kluchę. Która mnie dławiła. I którą chciałem wypluć. (...) I wtedy powiedziałem sobie: A właściwie dlaczego dalej mam to znosić? Dość tego! I powiedziałem sobie: Maks Schulz. Nie będziesz już nadstawiał tyłka. Najwyższy czas, żebyś sam wziął kij do ręki, i żółty i czarny⁵⁰.

Podobne odczucia mieli i inni zebrani na górze, co relacjonuje Maks Schulz: „I nagle ujrzałem miliony kijów, świstały nad Górą Oliwną, a cała gama kolorów odbijała się w zwierciadle ponad nami, które nie było już niebieskie, tylko stało się morzem barw”⁵¹. Tym ludziom po raz pierwszy ktoś powiedział, że nie muszą być ofiarami, że sami mogą wziąć sprawy w swoje ręce i obiecał, że im w tym pomoże, zapewniając im jednocześnie

nade Mną, płaczcie raczej nad sobą i swoimi dziećmi, bo nadchodzą dni, kiedy będą mówić: Szczęśliwe nieplodne łona, które nie rodziły, i piersi, które nie karmiły” (Łukasz, 23, 26-29).

⁴⁷ *Ibidem*, s. 38.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 39.

⁴⁹ *Ibidem*.

⁵⁰ *Ibidem*, s. 40.

⁵¹ *Ibidem*.

bezkarność i przyrzekając, że poprowadzi ich do zwycięstwa. Hitler jest dla nich prawdziwym zbawicielem, mesjaszem, na którego tak długo czekali. Jego słowa wywołują wśród tłumu prawdziwą ekstazę:

Nagle ktoś krzyknął. A potem wszyscy zaczęliśmy krzyczeć. Nasze prawe ręce. Nagle wystrzeliwały w górę. Jakby same z siebie. Krzyczeliśmy jak opętani. Krzyczeliśmy: Amen! Amen! Amen! Każdy zaraził swym zapalem sąsiada. Krzyczeliśmy. Wrzeszczeliśmy. Płakaliśmy. On był naszym zbawcą. Ktoś w tłumie zaszlochał głośno: Mój wodzu, daj i mnie kij!⁵²

Punktem kulminacyjnym przemówienia Hitlera jest groteskowa scena, w której miliony ludzi, nieudaczników życiowych, w tym morderców i przestępców, wypłuwają w ekstazie dławiące ich od dawna w gardle kluchy. „Wie Pan, jak się wypłuwają dławiącą kluchę? A wie pan, jak to wygląda, gdy miliony jednocześnie wypłutych kluch szybują w powietrzu?”⁵³, pyta protagonista swojego czytelnika. I scena ta byłaby tylko śmieszna i groteskowa, gdyby nie była jednocześnie przerażająca, bo te kluchy, jak sam przyznaje po latach Maks Schulz „(...) trafiały w niewinnych ludzi (...)”⁵⁴. To dlatego podczas lektury satyrycznej i prześmiewczej powieści Hilsenratha śmiech grzęźnie w gardle.

Bibliografia

- Bloch E., *Der Nazi und das Unsägliche*, [w tegoż:] *Gesamtausgabe, Band II, Politische Messungen, Pestzeit, Vormärz*, Frankfurt am Main 1970, s. 185-192.
- Dopheide D., *Das Groteske und der Schwarze Humor in den Romanen Edgar Hilsenraths*, Berlin 2000.
- Graf A., *Mörderisches Ich. Zur Pathologie der Erzählperspektive in Edgar Hilsenraths Roman „Der Nazi & der Friseur“*, [w:] *Edgar Hilsenrath, Das Unerzählbare erzählen*, red. Th. Kraft, München 1996, s. 135-146.
- Hilsenrath E., *Nazista i fryzjer*, przeł. R. Wojnakowski, Kraków 1994.
- Holocaust und Unterhaltung. Eine Diskussion mit: Edgar Hilsenrath, Michal Komar, Ursula Link-Heer, Egon Monk und Marcel Ophüls*, [w:] *Kunst und Literatur nach Auschwitz*, red. M. Köppen, Berlin 1993, s. 107-112.
- Pismo Święte. Stary i Nowy Testament w przekładzie z języków oryginalnych*, Poznań 2011.

⁵² *Ibidem*, s. 40.

⁵³ *Ibidem*, s. 41.

⁵⁴ *Ibidem*, s. 42.

Rumler F., *Max & Itzik*, [w:] *Edgar Hilsenrath. Das Unerzählbare erzählen*, red. Th. Kraft, München 1996, s. 69-72.

Steinlein R., *Das Furchtbarste lächerlich? Komik und Lachen in Texten der deutschen Holocaust-Literatur*, [w:] *Kunst und Literatur nach Auschwitz*, red. M. Köppen, Berlin 1993, s. 97-106.

**„TWO EYES FOR ONE EYE.” PARODY OF THE SERMON ON THE MOUNT
IN EDGAR HILSEN RATH’S NOVEL *THE NAZI AND THE BARBER***

Abstract: *The Nazi and the Barber*, a satirical and grotesque novel by Edgar Hilsenrath, is a confession of the former Nazi mass-murderer Max Schulz, who after WWII hides from persecution by adopting the identity of his Jewish friend Itzik Finkelstein. The article concentrates on a scene from the first part of the novel, which depicts Adolf Hitler’s fictional speech in the form of a parody of Jesus Christ’s Sermon on the Mount.

Keywords: *Holocaust, sermon, parody, Nazism*